

Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 8 (418) • 25.10.2026 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach

*„Różaniec jest
potężną bronią,
by zwyciężyć szatana,
pokonać pokusy,
zobaczyć serce
Pana Boga.”*

św. Ojciec Pio

Zmiana czasu



Spojrzałam w niebo nad naszym kościołem. Lubię w tym miejscu patrzeć w górę. Zazwyczaj dzieje się na nim coś nieoczywistego. I tak było tym razem. Ślady po samolotach wyznaczały kierunki świata. Ktoś w przestworzach w tym czasie zmieniał kierunek - a może i czas. Dwa razy w roku przesuwamy wskazówki zegara, jakbyśmy na chwilę próbowali oszukać czas. Dziś zabieramy mu godzinę światła, a wiosną jedną godzinę snu. Godzinna zmiana na tarczy zegara przypomina nam o czymś znacznie większym niż tylko o zmianie, o tym, że czas nieustannie płynie, niezależnie od naszych planów i przyzwyczaję. Zmiana czasu ma w sobie coś symbolicznego. Nagle wieczór przychodzi wcześniej, dni wydają się krótsze, a my zaczynamy bardziej doceniać chwile, które wcześniej wydawały się zwyczajne.

Światło gasnące za oknem może skłonić do zatrzymania się i refleksji: ile czasu poświęcamy innemu, ile sobie, a ile tracimy, nie zauważając, że właśnie minęła kolejna cenna chwila? Być może najważniejsze nie jest to, którą godzinę przesuwamy na zegarze, lecz to, co robimy z czasem. Nie możemy go zatrzymać. Możemy jednak nauczyć się przeżywać go uważniej — rozmawiać dłużej z bliskimi, częściej mówić komplementy i nie zapominać o istnieniu słowa „dziękuję”, odkładać telefon by być, albo nie odkładać telefonu na później. Zegar można przestawić. Życia już nie. Dlatego każda zmiana czasu może być małym przypomnieniem, że warto nie tylko kontrolować godziny, ale przede wszystkim dobrze przeżywać dni. Bo ostatecznie nie liczy się to, ile czasu mamy, lecz ile znaczenia potrafimy w nim odnaleźć.

Anna Grin



*O jedno tylko proszę, abyście wszędzie,
gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy
ołtarzu Pańskim.*
(ks. Monika)

Miłosierdziu Bożemu polecamy dusze
świętej pamięci naszych zmarłych:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Listopad to miesiąc szczególny. Przyroda zasypia, długie noce, plucha, zimno i przygnębienie. I w ten zewnętrzny wystrój świat wkracza tajemnica tego miesiąca. Jak przyroda „umiera”, tak i my mierzymy się z tajemnicą umierania, odchodzenia. Albo inaczej: z tą tajemnicą mierzymy się nieustannie, ale listopadowa aura sprzyja temu bardziej niż któregośkolwiek innego miesiąca. 1 listopada będziemy przeżywać Dzień Wszystkich Świętych, 2 listopada Zaduszki. W Kościele w tym czasie można otrzymać łaskę odpustu dla zmarłych. Dlatego też podejmujemy modlitwę za zmarłych, zwaną wypominkami. Jest to bardzo prosta modlitwa. Wystarczy wypisać imiona zmarłych na przygotowanych do tego karteczkach i złożyć je w kościele. Następnie osoby



**Można odejść
na zawsze,
by stale
być blisko.**

ks. J. Twardowski

te zostaną wyczytane i jako wspólnota parafii będziemy się za nie publicznie modlić. Jeden z uczynków miłosierdzia względem duszy brzmi: „modlić się za żywych i umarłych”. Dzieło to podejmujemy nieustannie, w czasie każdej Eucharystii, ale za zmarłych chcemy modlić się w specjalnie przygotowanej do tego modlitwie. Wierzmy głęboko, że ta modlitwa pomoże naszym zmarłym cieszyć się świętością i przebywaniem z Bogiem. Módlmy się za nich nie tylko w nadchodzącym miesiącu, ale pamiętajmy o tym nieprzerwanie.

ks. Michał Dekiert

FASCYNUJĄCE ŻYCIE PRZY BOKU CHRYSTUSA



Z księdzem Michałem Dekiertem, który od 25 sierpnia pełni wikariuszowską posługę w naszej parafii, o tym co w życiu ważne: powołaniu, miłości do drugiego człowieka, pasji i życiu na miarę życia wiecznego rozmawia Anna Grin

Anna Grin: Księżę Michale, parafianie są ciekawi, gdy pojawia się w parafii „nowy ksiądz”. Proszę nam opowiedzieć o sobie: pochodzeniu, stażu kapłańskim, o pasji.

ks. Michał Dekiert: Witam wszystkich bardzo serdecznie. Pochodzę z Kłodawy, będącej „sypialnią” Gorzowa Wielkopolskiego. Tam dorastałem i tam rozpoznawałem powołanie. Księdzem zostałem 25 maja 2013 r. Dotychczas byłem wikariuszem w Głogowie (parafia św. Maksymiliana Kolbego), Rzepinie i Łagowie. W tym ostatnim spędziłem aż 7 lat, więc ponad połowę swojego kapłaństwa. A co do mojej pasji. To jest nią przede wszystkim Bóg, ale rozumiem, że chodzi o bieganie?

A.G.: Tak, o tym myślałam zadając pytanie.

ks. Michał Dekiert: Bieganie zafascynowało mnie, wciągnęło i przyniosło wiele radości i sukcesów. Zabrało też nieco zdrowia, ale to raczej efekt uboczny. Mogłbym o tym sporo powiedzieć, ale nie wiem, czy wystarczy nam stron.

A.G.: Do tematu Księdza pasji za chwilę wrócimy, a tymczasem jestem ciekawa jak po 13-stu latach kapłaństwa rozumie Ksiądz swoje powołanie, co dla Księdza osobiście oznacza być kapłanem?

ks. Michał Dekiert: Być kapłanem to przede wszystkim być „dla”. Dla Boga, dla drugiego człowieka. Uważam, że kapłan musi być człowiekiem otwartym, gotowym na rozmowę z każdym człowiekiem, niezależnie od poglądów czy „stopnia” wiary.

A.G.: Czy powołanie jest według Księ-



dza jednorazową decyzją, czy raczej codziennym wyborem?

ks. Michał Dekiert: Powołanie to zdecydowanie codzienny wybór. Nie tylko powołanie kapłańskie, rzecz jasna. Każdego dnia wybieramy czy chcemy być wierni wyborowi, czy też nie. Czy chcemy dalej wzrastać w miłości, rozwijać swoje człowieczeństwo w konkretnym powołaniu, czy też nie. Dokładnie tak jak zapisał Jerzy Liebert: „Uczyniwszy na wieki wybór, każdej chwili wybierać muszę”.

A.G.: Wyborem także jest sympatia do danej osoby. Tak po ludzku lubimy kogoś lub nie, kochamy bądź nie darzymy czułości. Czym według Księdza jest prawdziwa miłość do drugiego człowieka?

ks. Michał Dekiert: Według mnie jest to szacunek, dialog i troska.

A.G.: Mając na względzie szacunek, dialog lub troskę, jaką lekcję o ludziach nauczył Księdza kapłaństwo?

ks. Michał Dekiert: Że nigdy nie należy nikogo skreślać. W człowieku jest ogromny potencjał, często może zakopany bardzo, bardzo głęboko. Ale można go odkopać. Zdarza się, że samemu, ale zazwyczaj dzięki drugiemu człowiekowi. Uważam, że najgorsze co możemy zrobić drugiemu człowiekowi to uznać go za straconego.

A.G.: Skąd wzięła się Księdza sportowa pasja?

ks. Michał Dekiert: To nie jest takie łatwe pytanie. Jestem jeszcze z tego pokolenia, które nie znało telefonów, Internetu czy komputera. Więcej czasu spędzało się z rodzeństwem czy kolegami na podwórku. Miałem to szczęście, że ze starszym bratem i młodszą siostrą, a także z kolegami z sąsiedztwa dużo cza-

su spędzaliśmy na różnych zabawach na podwórku. Biegać lubiłem od zawsze. Bieganiem, tak na poważnie, zająłem się w liceum. Chodziłem do dobrej szkoły, miałem ambitnych kolegów i dobrych nauczycieli. A lekcje WF były moimi ulubionymi. Moja szkoła – I LO w Gorzowie Wlkp. – od lat organizuje Bieg Żakowski na 5 km. Jako uczeń 1 klasy liceum wystartowałem w nim i już „przepadłem”. Od tamtej pory zacząłem startować w gorzowskich biegach. Oczywiście, czas seminarium ograniczył moje starty, ale już po święceniach wróciłem do startów w zawodach. I szło mi całkiem dobrze. Chyba najbardziej ucieszyło mnie to, że po latach dwukrotnie stanąłem na podium wspomnianego Biegu Żakowskiego. 3 miejsce w 2017 r. i 2 w 2021r. wspominał najbardziej sentymentalnie. Ale może już wystarczy o tym, bo nam rzeczywiście zabraknie „ram”.

A.G.: Nasza „Wspólnota” jest pojemna na dobre treści, proszę nie martwić się o brak szpalty. Czy pasja pomaga Księdzu lepiej realizować powołanie?

ks. Michał Dekiert: Zdecydowanie. O tym wspominałem już chwilę przed święczeniami w artykule dla „Gościa Niedzielnego”. Dziś mogę to podkreślić z jeszcze większą świadomością – gdyby nie bieganie, nie byłbym tym, kim jestem.

A.G.: Czy sport może być szkołą charakteru i wiary?

ks. Michał Dekiert: Jest. I myślę, że nie tylko dla mnie. Gdy odchodziłem z Łagowa to powiedziałem parafianom (a to oni byli świadkami moich największych biegowych sukcesów), że bieganie zabrało mi jedną rzecz (zdrowe nogi), ale dało nieporównywalnie więcej. Nie chcę wymieniać tutaj ze szczegółami, więc ograniczę się tylko do

jednego. Bieganie ukształtowało mój charakter. Dzięki niemu wiem, że nie ma sytuacji bez wyjścia, że nie istnieje „nie da się”. Ile razy na treningu czy na zawodach przekraczałem swoje limity to nie zliczę. Dzięki temu wiem, że w życiu różnorakie limity nie są przeszkodą.

A.G.: Czy ma Ksiądz jakieś sportowe marzenie, które chciałby jeszcze zrealizować?

ks. Michał Dekiert: Sportowe marzenia już zrealizowałem. Mój czas w sporcie na najwyższym poziomie chyba już minął. Dziś chciałbym po prostu pobiegać dla przyjemności czy regeneracji głowy, a jak zdrowie pozwoli to czasem wystartować w zawodach. Chętnie też podzieliłbym się swoim doświadczeniem z młodszymi pokoleniami.

A.G.: Jakie słowa chciałby Ksiądz usłyszeć od Boga na końcu swojego życia?

ks. Michał Dekiert: Że wykonałem dobrą robotę.

A.G.: Gdyby miał Ksiądz opisać swoje życie trzema słowami, jakie by to były?

ks. Michał Dekiert: Bóg, bieganie, dialog.

A.G.: Dziękując Księdzu za rozmowę życzę, by za długie, długie lata, gdy już Ksiądz stanie u niebios bram, Bóg rozłożył szeroko ramiona i powiedział: W dobrych zawodach wystąpiłeś, bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś, WYKONAŁEŚ DOBRĄ ROBOTĘ. I by po tych słowach zaprosił Księdza w swoje niebiańskie szereg.

W PODZIELIĆ SIĘ POSIŁKIEM, DZIELIĆ SIĘ DOBREM



Są takie gesty, które wydają się bardzo proste, a jednak mają ogromną wartość. Jednym z nich jest podzielenie się posiłkiem z człowiekiem, który jest głodny. Ciepła zupa, kanapka, bochenek chleba czy kubek herbaty mogą wydawać się czymś zwyczajnym. Dla osoby, która nie ma co zjeść, mogą jednak oznaczać znacznie więcej – poczucie bezpieczeństwa, troski i świadomość, że nie jest sama. Głód nie zawsze widać na pierwszy rzut oka. Za człowiekiem proszącym o jedzenie może kryć się trudna historia: utrata pracy, choroba, samotność, bezdomność albo po prostu sytuacja, w której zabrakło pieniędzy na podstawowe potrzeby. Dlatego tak ważne jest, aby nie przechodzić obojętnie obok czyjegoś cierpienia. Wspólny posiłek jest czymś więcej niż

tylko zaspokojeniem głodu. Przy stole spotykają się ludzie, rozmawiają, słuchają siebie i dzielą codziennością. Dlatego podanie komuś jedzenia może być także zaproszeniem do wspólnoty. Dzielenie się jedzeniem uczy nas wdzięczności. Kiedy mamy pełną lodówkę, możliwość przygotowania obiadu i miejsce przy stole, łatwo uznać to za coś oczywistego. Tymczasem dla wielu osób codzienny posiłek nie jest czymś pewnym. Nie trzeba być bogatym, aby pomagać. Dobro nie zawsze wymaga wielkich czynów. Czasem wystarczy przygotować dodatkową porcję obiadu i podarować ją komuś potrzebującemu. Można też zrobić coś jeszcze prostszego – zauważyć człowieka obok siebie. Podając komuś posiłek, warto pamiętać



tać, że osoba, której pomagamy, ma swoją historię, marzenia, doświadczenia i godność. Nie jest „problemem” ani „przypadkiem”. Jest człowiekiem. Każdy z nas ma coś, czym może się podzielić. Jedni mogą ofiarować pieniądze, inni jedzenie, czas, pracę albo zwykłą obecność. Czasem największym darem okazuje się rozmowa i zainteresowanie drugim człowiekiem. Dzielenie się ma także niezwykłą moc – dobro przekazane jednej osobie często idzie dalej. Ktoś, kto sam otrzymał pomoc, może kiedyś pomóc komuś innemu. W ten sposób z jednego małego gestu może powstać cały łańcuch życzliwości. Nie zmienimy od razu całego świata. Możemy jednak sprawić, że świat jednej konkretnej osoby stanie się odrobinę lepszy. Nie pozwólmy, aby ktoś był głodny. Głód jest jednym z tych problemów, wobec których trudno pozostać obojętnym. Jedzenie jest podstawową potrzebą człowieka,

dlatego troska o osoby, którym go brakuje, jest wyrazem zwykłej ludzkiej solidarności. Warto więc dzielić się tym, co mamy. Nie dlatego, że musimy być idealni. Nie dlatego, że każdy gest zostanie zauważony. Warto pomagać tylko dlatego, że po drugiej stronie jest człowiek. Wspierając inicjatywę „ZAWIESZONY OBIAD”, która wciąż istnieje w Barze „Hades” w Żarach przy ulicy 11 Listopada 33, zachęcam do odwiedzin tego baru, w którym można kupić obiad i „zawiesić go” na tablicy korkowej. Wśród klientów baru są tacy, których nie stać na gorący posiłek w ciągu dnia, mogą tam przyjść, ściągnąć paragon i otrzymać gorącą strawę. Bo kiedy dzielimy się posiłkiem, tak naprawdę dzielimy się czymś więcej niż jedzeniem. Dzielimy się troską, czasem, sercem i nadzieją. A dobro, którym się dzielimy, nigdy nie jest dobrem straconym.

ks. Paweł Konieczny – proboszcz

NIEUSTANNIE ŻYWI W NASZEJ PAMIĘCI



25 października 1996 roku odszedł od nas ksiądz proboszcz Edward Welzandt - kapłan, który życiem pokazywał, że prawdziwe kapłaństwo to przede wszystkim obecność przy drugim człowieku. Był księdzem, który kochał swoich parafian, znał ich radości, troski i codzienne zmagania. Dla wielu osób nie był jedynie duszpasterzem – był przyjacielem, powiernikiem, przewodnikiem i człowiekiem, do którego można było przyjść z każdym problemem. Szczególne miejsce w Jego sercu zajmo-



wały rodziny. Z wielką troską pochylał się nad małżonkami, rodzicami i dziećmi. Pomagał szukać dróg porozumienia, umacniał w chwilach kryzysu i przypominał, jak ważna jest miłość, wierność, przebaczenie i wzajemny szacunek. Jego wiedza i doświadczenie w sprawach małżeńskich i rodzinnych były dla wielu osób bezcennym wsparciem. Potrafił słuchać bez oceniania, doradzić z mądrością i dodać otuchy wtedy, gdy człowiekowi brakowało już sił. Ksiądz proboszcz Edward był niesamowi-



tym opiekunem naszej wspólnoty Domo-
wego Kościoła. Nasz krąg liczył 7 rodzin,
które w równej mierze kochały swojego
kapłańskiego przewodnika. Jego wiedza
na temat małżeństwa była tak szeroka, że
niejednokrotnie zaskakiwał nas – matki,
gdy na spotkaniach dzielił się z nami me-
todami wychowania dzieci, budowania
wzięci i miłości małżeńskiej.

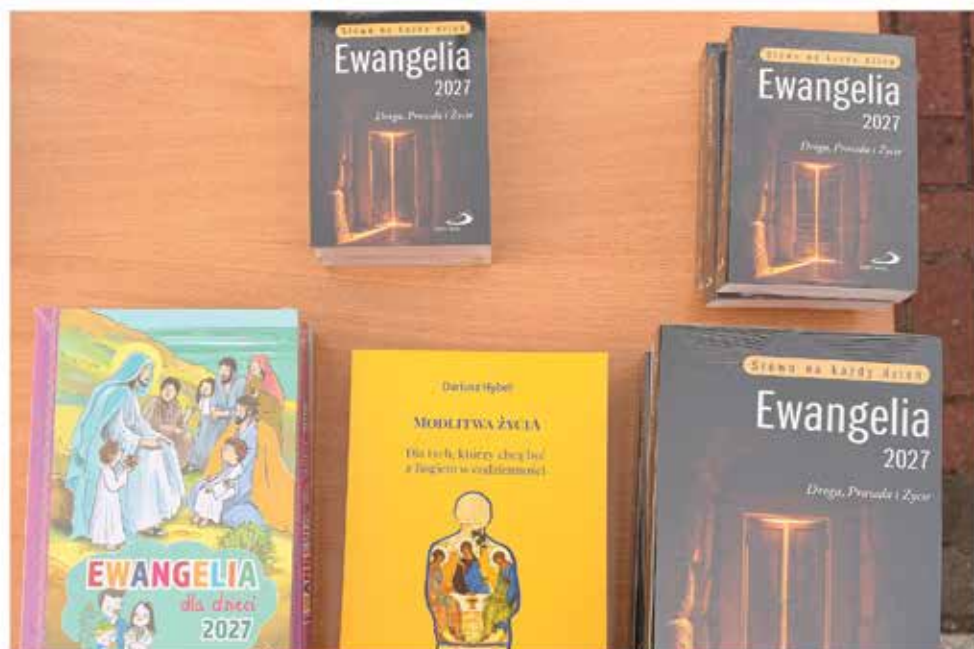
Był także człowiekiem głębokiej wiary.
Swoją posługą duchową pomagał odnaj-
dywać nadzieję w trudnych doświadcze-
niach, umacniał w modlitwie i przypomi-
nał, że nawet w najciemniejszych chwilach
nie jesteśmy sami. Jego słowa często przy-
nosiły pokój serca, a obecność dawała po-
czucie bezpieczeństwa. Nie szczędził sił i
czasu na pomoc drugiemu człowiekowi.
Pomagał parafianom rąbać drzewo, zrzu-

cać węgiel do piwnicy, był wszędzie tam,
gdzie ktoś potrzebował Jego pomocy.

W 30 rocznicę śmierci, chcę zapewnić, że
pamiętamy księdza Proboszcza jako do-
brego, życzliwego i mądrego człowieka,
który potrafił dostrzec potrzebującego i
nie przechodził obojętnie obok ludzkiego
cierpienia. Pozostawił po sobie nie tylko
wspomnienia, ale przede wszystkim do-
bro, które zasiał w sercach wielu osób i
rodzin.

Ulubioną piosenką księdza proboszcza
Edwarda była „Tu jest twoje miejsce” – dziś,
gdy stoję przy Jego grobie znajduję od-
zwierciedlenie w słowach. Tu jest miejsce
księdza proboszcza Edwarda Welzandta
– tu w mogile przy kościele i w naszych
sercach.

Bronisława Miklas



W pierwszą niedzielę października gościliśmy w naszej wspólnocie parafialnej pana Tomasza z III Zakonu Paulistów, który promował „Ewangelie na każdy dzień 2027 r.” Miłość do Chrystusa powiązana jest z Jego

znajomością i przyjaźnią. Stąd pomysł, by w często zabieganym dniu znaleźć chwilę na zatrzymanie i przeczytanie choć krótkiego Słowa Bożego. W jakim celu? Bo to niezbędny katolika – żyć Słowem Bożym.

Anna Grin

UBOGAĆ A NIE DZIELI



4 października miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w jubileusz 70 – lecia istnienia parafii grekokatolickiej pw. Matki Bożej Opieki w Zielonej Górze. Jubileusz był okazją do podziękowania Bogu za wszystkich ludzi, którzy przez lata tworzyli i umacniali tę wspólnotę. Za kapłanów, parafian, rodziny oraz osoby zaangażowane w życie religijne i społeczne parafii. Dziękuję księdzu Mitradowi Julianowi za zaproszenie. Był to dla mnie wyraz, że jesteśmy wspólnotą chrześcijan



oraz przypomnieniem, że różnorodność tradycji może wzbogacać, a nie dzielić. Jubileusz stał się więc świętem nie tylko jednej parafii, lecz także spotkania i budowania wzajemnych relacji. Z okazji jubileuszu składałem życzenia parafianom, aby kolejne lata przynosiły umocnienie wiary, rozwój wspólnoty oraz wiele powodów do wdzięczności. Niech jubileuszowe świętowanie pozostanie pięknym wspomnieniem i początkiem kolejnego rozdziału w historii parafii.

ks. Paweł Konieczny - proboszcz

CZŁOWIEK W CZŁOWIEKU

Słowa skierowane do wiernych przez bp. Wilhelma Plutę: Człowiek w człowieku umiera, gdy go już dobro uczynione nie raduje ani zło nie boli (fragment listu pasterskiego z dnia 25 maja 1962 roku, o kształtowaniu sumienia), stanowią motto jego pracy duszpasterskiej w Gorzowie. Wilhelm Pluta, biskup gorzowski, jak niewielu hierarchów na tamten czas, początku drugiej połowy XX wieku, potrafił poprzez te słowa dostrzec i nazwać rozpow szechniający się stan uśpienia moralnego i duchowej obojętności w rzeczywistości społecznej Polaków, ale i Europejczyków. Zjawisko to w opisie biskupa Wilhelma ozna-

cza relację, w której człowiek traci wrażliwość na świat – dobro, które czyni lub widzi, nie przynosi mu już radości, a zło nie wywołuje sprzeciwu ani odczuwalnego cierpienia. W nie aż tak dawnej przeszłości, wikariuszem w naszej parafii był ksiądz Piotr Pluta, wnuk brata biskupa Pluty. Sympatycznie go zagadnąłem podczas pierwszego naszego spotkania przed niedzielnym obiadem, przy okazji moich odwiedzin księdza proboszcza. W związku z tym, że od początku wszczęcia procesu beatyfikacyjnego bpa. Wilhelma Pluty, jako świecki zaangażowany byłem w te działania, zagadnąłem księdza Piotra o stan jego wiedzy, co do

świadczeń otrzymanych łask za wstawiennictwem wuja Wilhelma. Uśmiechnął się i zgrabnie ułożoną ripostą wyznał spontanicznie: ale, ale przecież jest już pierwszy udokumentowany najwyższy akt łaski Bożej za sprawą biskupa, to przecież moje kapłaństwo, bo to, że jestem księdzem katolickim, to wspólne dzieło Pana Boga i moje z patronatem wuja Wilhelma. Bez duchowego i przykładowego życia wuja, to nie mogło się wydarzyć, chociaż powołanie było wyraźnie skierowane do mnie. No i święcenia kapłańskie, który przyjąłem 28 maja 2010 roku w gorzowskiej katedrze, tak szczególnym miejscu w historii posługi biskupiej wuja, z kryptą jego spoczynku oraz historycznym wydarzeniem, pamiętną modlitwą i błogosławieństwem tego miejsca przez św. Jana Pawła II, 2 czerwca 1997 roku..., to samo z siebie się nie wzięło. Z uśmiechem zakończył swój gruntowny wywód zaświadczały o wyjątkowości niezapisanego świadectwa i nie złożonego pod przysięgą. Sługa Boży biskup Wilhelm Pluta, którego motto biskupie brzmi: Aby wszyscy byli jednol, to postać wyjątkowego wymiaru duchowości, charyzmy kapłańskiej i umiejętności zarządczych. Sługa Boży Kościoła katolickiego i biskup diecezjalny gorzowski. Podczas swej gorzowskiej posługi od 1958 roku do 1986 roku, swej tragicznej śmierci zyskał służebny tytuł Zatroskany Pasterz. Jego zatroskanie o terytorialnie największą w Europie diecezję, o najwyższy poziom służebności duchowej księży i duchowieństwa oraz życie w łasce uświęcającej ludu Bożego gorzowskiego kościoła prezentował na I i III sesji soboru watykańskiego II w latach 1962-1965. Dnia 22 stycznia 2022 roku Mszą św. w gorzowskiej katedrze rozpoczął się proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym, który zakończył się w 2014 roku. Od 2016 roku trwa proces rzymski, a od 2018 roku w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych złożono zbiór dokumentów procesu beatyfikacyjnego, co jest równoznaczne z uznaniem przysługującego bp. Wilhelmowi Plucie tytu-



Portret bp. Wilhelma Pluty w domu autora.
Ze zbiorów autora

tu Sługi Bożego. W kilku najbliższych numerach Wspólnoty, przypomnę postać Sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty, a od tej chwili kieruję do wszystkich czytelników osobistą prośbą o modlitwę w intencji: o rychłą beatyfikację Sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty. Poniżej jej treść. Wszechmogący, wieczny Boże, w Trójcy Jedyny, prosimy Ciebie, wynieś na ołtarze sługę Twojego, biskupa Wilhelma Plutę, który przez sposób swego życia przypomniał wiernemu ludowi Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, zatroskanego o zbawienie ludzi i zostawił nam wzór miłości do Bogarodzicy i Świętych Pańskich. Niech przykład Jego miłości, z Ciebie, Boże, czerpanej i w Tobie dawanej bliźnim, będzie światłem dla nas i następnych pokoleń. Za wstawiennictwem sługi Twojego, biskupa Wilhelma Pluty udziel mi łaski, o którą Cię pokornie proszę. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen. W moim życiu, bp Wilhelm Pluta od pierwszych lat mojego dzieciństwa odegrał ważną rolę. Od wielu lat jest obecny każdego dnia, a wśród portretów na płótnie malowanych, które są w moim domu, jego wizerunek rozczytującego codzienność i świąteczny czas Zatroskanego Pasterza, staje się moim głębszym oddechem, zastanowieniem, motywacją, refleksją, jedną z drózek na którą warto wejść w kierunku do wieczności.

Janusz Dreczka

JESIENNE POLA NADZIEI – ZASIEWAMY NADZIEJĘ



Hospicjum im. św. Brata Alberta w Żarach po raz kolejny prowadzi jesienną kampanię „Pola Nadziei” – wyjątkową akcję, która od lat łączy ludzi wokół idei niesienia pomocy osobom chorym i ich rodzinom. W akcję włączają się parafie, szkoły, przedszkola, instytucje oraz mieszkańcy Żariokolic. Zogromną radością możemy powiedzieć, że po raz kolejny swoją życzliwość i wsparcie okazuje nam również Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jesienna odsłona „Pól Nadziei” ma szczególny wymiar. W tym czasie rozprowadzamy cebulki żonkili, które są symbolem nadziei. Posadzone jesienią, przez wiele miesięcy pozostają ukryte w ziemi, aby wiosną zakwitnąć i przypomnieć nam, że nawet w trudnych chwilach może narodzić się dobro, piękno i nadzieja. Dzięki ofiarności mieszkańców oraz wszystkim osobom angażującym się w akcję możemy zapewnić naszym podopiecznym dodatkową pomoc i wsparcie, a także lepiej odpowiadać na ich codzienne potrzeby. Każdy zakup cebulki i każda przekazana ofiara to konkretny gest solidarności z osobami, które zmagają się z chorobą i potrzebują naszej obecności, troski i życzliwości. Hospicjum to przede wszystkim człowiek. To nasi pacjenci, ich rodziny, lekarze, pielęgniarki,

opiekunowie i wolontariusze, którzy każdego dnia starają się nieść ulgę w cierpieniu i być blisko drugiego człowieka. Wspólne zaangażowanie w „Pola Nadziei” pozwala nam tę misję jeszcze pełniej realizować. Dziękuję Księdzu Proboszczowi oraz wszystkim Parafianom Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny za otwarte serca, życzliwość i kolejny rok wspólnego budowania „Pól Nadziei”. Dziękuję za każdą zakupioną cebulkę, każdą ofiarę i każdy gest wsparcia. W Ewangelii św. Mateusza Pan Jezus mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Te słowa przypominają nam, że dobro okazane drugiemu człowiekowi ma wartość nie tylko tu i teraz. Jest świadectwem naszej miłości, wrażliwości i chrześcijańskiej odpowiedzialności. Niech posadzone tej jesieni żonkile będą znakiem naszej wspólnej troski o drugiego człowieka. A kiedy wiosną zakwitną, niech przypominają nam, że dobro zasiane dziś może przynieść piękne owoce jutro. Dziękuję, że razem z nami budują Państwo przestrzeń pełną nadziei, życzliwości i troski o drugiego człowieka.

Urszula Grubizna
Dyrektor Hospicjum im. św. Brata Alberta w
Żarach

W dniach 1 - 3 października Franciszkański Zakon Świeckich przeżywał swoje rekolekcje. W tym roku jako prowadzący rekolekcje, próbowałem ukazać postać św. Franciszka z Asyżu jako tego, który pozwolił się poprowadzić Słowu. Święty Franciszek był tym, który stał się świadkiem Chrystusa, którego poznał i pokochał. Stał się „biedaczną z Asyżu” wtedy, gdy zrozumiał, że żadne bogactwa świata nie są w stanie dać mu szczęścia. Był tym, który zdobywał ludzi dla Boga stylem życia, głęboko zakorzenionym w Ewangelii. My też powinniśmy sobie przypominać, że drogowskazem powinno być dla nas życie Słowem Bożym. Życzę każdemu refleksji nad Słowem, niech wskazuje właściwe drogi i przemienia serce. To



właśnie rozumiał św. Franciszek, gdy usłyszał „Franciszku, odbuduj mój Kościół”. Odbudowa świata, Kościoła i każdej innej ludzkiej wspólnoty rozpoczyna się od przemiany serca. Mój serce!

ks. Michał Dekiert

Fatimska Droga Zawierzenia

Z nadejściem jesieni zakończyliśmy tegoroczny cykl nabożeństw fatimskich, które przez kolejne miesiące gromadziły naszą wspólnotę parafialną na modlitwie, Eucharystii i procesji różańcowej. Był to szczególny czas powierzania Matce Bożej naszych rodzin, parafii, osobistych intencji oraz spraw całego Kościoła i świata. Wspólnie odpowiadaliśmy na prośbę Maryi z Fatimy, aby modlić się na różańcu, podejmować pokutę i nieustannie zwracać serca ku Bogu. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w nabożeństwach, zarówno poprzez obecność, jak i zaangażowanie w ich przygotowanie. Dziękuję kapłanom, osobom prowadzącym różaniec, niosącym figurę, Służbie Liturgicznej Ołtarza, organistom oraz wszystkim, którzy swoją modlitwą i troską przyczyniali się do pięknego przeżywania tych wieczorów. Tegoroczne nabożeństwa fatimskie dobiegły końca, ale niech modlitwa różańcowa i zawierzenie Maryi pozostaną żywe w naszych sercach.



Niech Matka Boża Fatimska wyprasza naszej parafii potrzebne łaski, otacza opieką nasze rodziny i prowadzi nas zawsze bliżej swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Matko Boża Fatimska – módl się za nami!

ks. Paweł Konieczny - proboszcz

PODRÓŻ PO MARYJNYCH SANKTARIACH



W październiku uczestniczyliśmy w nabożeństwach różańcowych. We wtorki i czwartki swoje intencje Bogu przedstawiały dzieci. Modliliśmy się w intencji ich rodziców, dziadków i we wszystkich intencjach, które rodzą się w głowach dzieci. Modlitwie towarzyszył czas na krótką katechezę. W tym roku skupialiśmy się na

sanktuariach maryjnych w naszej diecezji. Poznaliśmy siedem sanktuariów, ich historię i omówiliśmy tytuły Maryi, czczone w każdym z tych miejsc. Mam nadzieję, że dzięki różańcowym spotkaniom dzieci będą częściej się modlić wzywając wstawiennictwa Maryi. Bóg zapłać wszystkim za udział w nabożeństwach.

ks. Michał Dekiert

Spojrzenie wstecz napęłnia nas wdzięcznością do Boga i ludzi

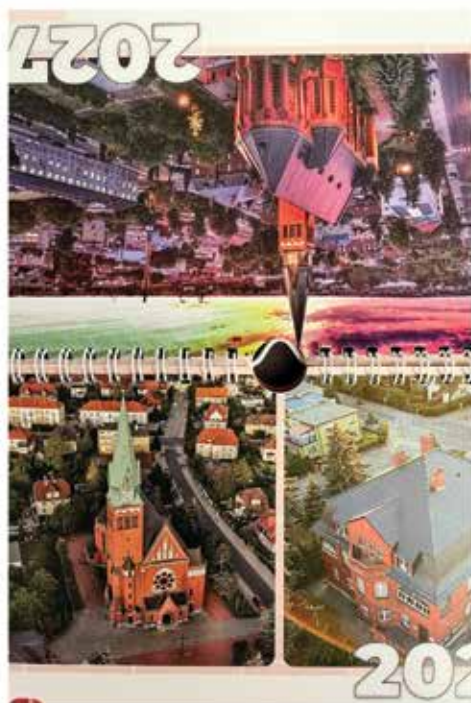
Placówka sióstr Elżbietanek w Żarach istnieje od 1926 r. Na prośbę ludzi z Żar ówczesny ks. Proboszcz Karol Ponsens poprosił przełożonych Domu Macierzystego we Wrocławiu o siostry Elżbietanki do pracy na terenie parafii. Matka Generalna M. Mercedes Rother przysłała 3 siostry: Matkę Przełożoną Golbertę Buske i Siostry: s. M. Abdonę Wogt i s. M. Anicetę Nowak. 6 grudnia siostry zostały uroczystie wprowadzone do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Mieszkały w bardzo skromnym mieszkaniu przy ul. Pocztowej 7. Pielęgnowały wszystkich chorych, niezależnie od wyznania. W 1932 r. zakupiono ziemię na budowę przedszkola dla małych dzieci. W 1932 r. przełożeni Domu Macierzystego zakupili dom przy ul. Cegielnej – jest to obecny dom, w którym mieszkają siostry, a dziś nazwa ulicy to 11 Listopada 26. Siostry urządziły w nim kaplicę, poświęcając ją Najświętszemu Sercu Jezusowemu. 21.04.1933 r. ksiądz Proboszcz Karol Ponsens wstawił uroczystie do Niej Najświętszy Sakrament. Przez ofiarną pracę sióstr na terenie parafii obserwowano bardzo dużo nawróceń. Do Wspólnoty przybyły s. M. Edelburgis, s. M. Julia i s. M. Weronika. Po wkroczeniu wojsk radzieckich na tereny ziemi lubuskiej miał miejsce tragiczny czas dla naszej wspólnoty. Siostry zostały wypędzone ze swojego domu zakonnego, a dzień później s. M. Edelburgis zginęła z rąk żołnierza. Pochowano Ją przy krzyżu na placu kościelnym. Mieszkańcy Żar zaraz po Jej śmierci modlili się za Jej wstawiennictwem traktując Ją jako męczenniczkę, która oddała życie za wierność złożonym ślubom. W 1946 r. władze zabrały dom zakanny i urządziły w nim kuchnię Caritasu, która działała w tym domu tylko przez rok, a pracują-



ce w Żarach siostry wyjechały do Niemiec. W 1947 r. do Żar przybyły nowe Siostry: Matka Przełożona: s. M. Emeria Litkiewicz i s. M. Eulalia, nieco później dołączyła do nich s. M. Irmunda, która pracowała w naszym kościele jako zakrystianka a w 1954 r. do żarskiej wspólnoty dołączyła s. M. Urłyka. 13.07.1956 r. w Żarach umarła s. Eulalia. Pochowano Ją na cmentarzu przy kościele obok księdza proboszcza Karola Ponsensa. Tutaj także przeniesiono s. M. Edelburgis, która wraz z dziećmioma innymi siostrami Elżbietankami 11 czerwca 2022 r. została wyniesiona na ołtarze. Cierpienie, bóle śmierci przyniosły Chwałę Nieba. Módlmy się więc i chwalmy Pana, że uczynił wielkie rzeczy poprzez małe, słabe kobiety, które przed laty powiedziały Bogu „tak” i pozostały Jemu wierne. Niech też dziś chwała Pana rozbrzmiewa w naszych sercach za wielkie rzeczy, które Pan uczynił przez 100 lat posługi sióstr Elżbietanek w Żarach. W imieniu sióstr: s. M. Kazimiery, s. M. Klary zapraszam na uroczystość jubileuszową 100 - lecia naszej posługi w Żarach, która odbędzie się w naszym kościele 13 grudnia o godz. 10:30.

s. M. Emilia – przełożona żarskiej wspólnoty sióstr Elżbietanek

Kalendarz parafialny na 2027 rok



Z radością informujemy, że dostępny jest już nowy kalendarz parafialny na 2027 rok. To nie tylko praktyczna pomoc w planowaniu kolejnych miesięcy, ale także piękna pamiątka związana z naszą wspólnotą parafialną. Kalendarz zawiera najważniejsze informacje dotyczące życia naszej parafii oraz przypomina o najważniejszych świętach i uroczystościach liturgicznych. Może być również do-

brym sposobem, aby przez cały rok mieć przy sobie coś, co przypomina o naszej parafialnej wspólnocie i wspólnej drodze wiary. Kalendarze można nabyć w naszej parafii. Zachęcamy, aby nabywać je także dla swoich bliskich – mogą stać się miłym i wartościowym upominkiem. Serdecznie zapraszamy i dziękujemy za wsparcie naszej parafialnej wspólnoty!

Anna Grin

Ojcze, w modlitwie Ojcze Nasz modlimy się: "i nie wódź nas na pokuszenie" - przecież Bóg nie wodzi nas na pokuszenie. Czy w Modlitwie Pańskiej, nie powinno być: "i nie dozwól, żebyśmy ulegli pokusie"? Jaka jest geneza tej modlitwy i dlaczego autor uważa, że Bóg nas kusi do grzechu?

o. Łukasz Popko: Polski tekst „Ojcze nasz” jest średniowieczny i problem ze zrozumieniem „pokuszenia” przez Boga raczej wynika z nieznamomości języka polskiego.

Dziś „kusić” ma wąski zakres: nakłaniać do zła. Jednak „kusić” po staropolsku to tyle co „próbować”. Pozostało nam teraz z tego pierwotnego sensu słowo „zakusić” lub „zakąsać”, czyli próbować jedzenia. Prosimy więc w tej modlitwie, żeby Bóg nie poddawał nas próbie. A że Bóg poddaje to wystarczy choćby wspomnieć próbę, której poddał Bóg Abrahama, kiedy poprosił o ofiarę z Izaaka (w Rdz 22). Wielokrotnie „próbował” a więc doświadczał lud na pustyni (Wyj 15,25; 16,4). W Księdze Syracydesa czytamy o Bożej Mądrości, która poddaje próbę swoich uczniów: „4:17 W początkach powiedzie go trudnymi drogami, bojaźnią i strachem go przejmie, dręczyć go będzie swoją nauką, aż nabierze zaufania do jego duszy i wypróbuje go przez swe nakazy;” W Nowym Testamencie również czytamy wyraźnie, że to Duch wprowadził Jezusa na pustynię, „aby był kuszony przez diabła”, tzn. poddany próbie (Mat 4,1).

W czasie próby wiary Bóg dopuszcza trudności, jak i dopuszcza działanie diabła, jak widać to z historii Hioba lub próby Jezusa na pustyni. Jakub precyzuje: „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują. Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądliwość wystawia każdego na pokusę i nęci.” (Jakub



1,12-14)

I jeszcze jedna rada Pawła, która potwierdza, że próba wiary jest konieczna dla jej wzrostu: „Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać” 1 Kor 10:13

Wszędzie tam, gdzie czytacie „pokusa” można lepiej wstawić bardziej współczesne ogólne słowo „próba”.



Czy chorując na cukrzycę, muszę zrezygnować z chleba i owsianki?

Justyna Berestecka – dietetyk: Nie! Cukrzyca nie oznacza konieczności całkowitego wyeliminowania węglowodanów z diety. Kluczowe znaczenie ma ich ilość, jakość oraz sposób łączenia poszczególnych produktów w posiłkach.

Produkty zbożowe, takie jak pieczywo pełnoziarniste czy płatki owsiane, dostarczają błonnika, witamin i składników mineralnych. Błonnik pomaga regulować pracę przewodu pokarmowego, a jego odpowiednia ilość w diecie sprzyja utrzymaniu prawidłowego poziomu glukozy we krwi.

Znaczenie ma również to, z czym spożywamy produkty węglowodanowe. Przykładowo

śniadanie składające się z jasnego pieczywa z dżemem może powodować szybszy wzrost glikemii niż posiłek zawierający pieczywo pełnoziarniste, jajko i warzywa. Podobnie owsianka z orzechami, jogurtem naturalnym i owocami może być wartościowym posiłkiem dla osoby chorującej na cukrzycę.

Ważną rolę odgrywa także regularna aktywność fizyczna, która zwiększa wrażliwość tkanek na insulinę i pomaga kontrolować stężenie glukozy we krwi.

Warto zapamiętać: nie trzeba bać się wszystkich węglowodanów. Warto natomiast wybierać ich wartościowe źródła i dostosować wielkość porcji do indywidualnych potrzeb.

Materiał ma charakter edukacyjny i nie zastępuje konsultacji z lekarzem lub dietetykiem.



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin

Śkład graficzny: Artur Ławecki

Druk: Drukarnia Dechnik

Nahład: 250 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiacji tekstów.